



Warsztat jest konieczny, ale nie wystarcza

Po niemal całkowitej zapaści badań naukowych w Polsce lat 80. ubiegłego stulecia, mimo wciąż ponawianych wysiłków, prowadzone w Polsce badania z zakresu nowoczesnej biologii i biomedycyny nie mogą osiągnąć w nauce międzynarodowej pozycji, jaką miały na przełomie lat 60. i 70. XX wieku. Składa się na to wiele przyczyn. Chciałbym zwrócić uwagę na jeden z kilku czynników, które utrudniają rozwój badań przyrodniczych w Polsce i skłaniają wielu młodych badaczy do opuszczenia kraju. Wyjeżdżają najczęściej do Stanów Zjednoczonych, ale także do Wielkiej Brytanii, Niemiec, Szwajcarii, Szwecji i Francji, gdzie włączają się w nurt nowoczesnych badań i zdobywają międzynarodowe uznanie. Proces ten będzie się nasilał, o ile nie zmienią się stosunek władz państwowych do nauki i atmosfera otaczająca badania.

Nie ulega wątpliwości, że prowadzenie nowoczesnych badań naukowych jest coraz bardziej kosztowne i wymaga pracy dużych zespołów. Aby móc publikować prace w uznanych międzynarodowych czasopismach naukowych, doświadczenia i pomiary muszą być prowadzone z wykorzystaniem aparatury i odczynników używanych w innych krajach oraz zawierać elementy nowości naukowej. W Polsce na pierwszy plan słusznie wysunięto konieczność zapewnienia badaczom dostępu do takiej drogiej aparatury i zbudowania nowoczesnych laboratoriów jako niezbędnych warsztatów do rozwijania nowoczesnych badań naukowych.

Mimo znanych ograniczeń finansowych, dzięki wysiłkom Fundacji na rzecz Nauki Polskiej i grantom z Unii Europejskiej udało się, przynajmniej w kilku ośrodkach, zorganizować laboratoria, w których można już pokusić się o prowadzenie nowoczesnych badań z zakresu biomedycyny, biologii molekularnej i komórkowej. Zostały one wyposażone w umożliwiający stosowanie nowoczesnych metod sprzęt, o jakim jeszcze przed dwudziestu laty badacze w Polsce nawet nie marzyli.

Coraz wyraźniej dają jednak o sobie znać ograniczenia hamujące dalszy rozwój nauki. Wciąż zaznacza się chroniczny brak etatów dla młodych zdolnych uczonych i ich niskie uposażenia. Łatwiej jest znaleźć pracę i stanowisko dla młodego doktora w dobrej pracowni poza Polską niż w Polsce.

Rozwój ambitnych, nowatorskich badań zaczyna hamować coraz bardziej i to, że młodzi naukowcy często oceniani są nie za wartość wyników ich badań, ale za umiejętność zdobywania funduszy i grantów, przede wszystkim aparaturowych, oraz zdolności do przekonywania urzędników. Dla urzędników, czerpiących wiedzę o nauce z gazet i tygodników, bardziej przekonujący stają się sprytni dyletanci niż uczeni. Ci, którzy potrafią zdobywać fundusze na naukę, zaczynają być bardziej cenieni niż „funkcyjni” pracownicy nauki (dziekani, dyrektorzy instytutów), którzy i tak już od lat – niestety – cieszyli się w Polsce większym autorytetem w środowisku

naukowym niż uczeni poświęcający czas na badania naukowe. Próby opracowania algorytmów oceniających badaczy premiuja zdolności do zdobywania pieniędzy w wyższym stopniu niż wartość merytoryczną prowadzonych przez nich badań. Z chwilą zdobycia drogiego sprzętu młodzi badacze skupiają się często bardziej na możliwości jego wykorzystania niż na formułowaniu i rozwiązywaniu problemów naukowych. Zdarza się, że poszukują chętnych do użycia tego sprzętu na warunkach współautorstwa prac i do gromadzenia, ze względów ambicjonalnych, po kilka identycznych aparatów w sąsiednich pracowniach.

Zdobycie aparatury jest warunkiem koniecznym do uzyskania możliwości prowadzenia badań, ale ich nowatorstwo i znaczenie dla nauki w coraz większym zakresie będzie zależało od rozwoju nowych idei i koncepcji naukowych. Do takiego rozwoju konieczna jest swobodna wymiana myśli między badaczami i możliwość szerokiej dyskusji. Niestety, niewiele jest teraz młodych uczonych chętnych do poświęcania energii i czasu na organizowanie specjalistycznych sympozjów i szkół naukowych. Taka działalność, niezbędna dla rozwoju nauki, w ostatnich latach w Polsce niemal zamiera. Niedoceniane jest też kształcenie młodych kadr naukowych, kiedyś ważne przy powoływaniu na stanowisko profesora zwyczajnego.

Doceniając konieczność dalszych starań o dofinansowanie nauki i wyposażanie laboratoriów w niezbędną do prowadzenia badań aparaturę, pragnę zaapelować o podjęcie działań związanych ze stymulowaniem rozwoju młodych uczonych oraz rozwoju nowych idei naukowych poprzez dowartościowanie i finansowanie organizowania szkół i sympozjów naukowych z udziałem uznanych w nauce światowej specjalistów. Same zjazdy i kongresy, na których autorzy prezentują swoje wyniki w 10–15 minutowych komunikatach albo na plakatach, nie stwarzają warunków do twórczych dyskusji naukowych. Brak jest niestety takich młodszych profesorów, jakimi byli i są np. emerytowani profesorowie Stanisław Przystalski i Jerzy Kawiak, którzy organizując liczne międzynarodowe i krajowe szkoły i sympozja, umożliwiali młodym uczonym bezpośredni kontakt z najwybitniejszymi uczonymi o międzynarodowym autorytecie. A – jak zwykł mawiać profesor Franciszek Górski, którego kilkunastu asystentów zostało później profesorami – praca uczonego wymaga niekiedy myślenia i dyskusji, a nie tylko spędzania czasu w laboratorium. Niezbędność dyskusji i bezpośredniej wymiany myśli dla rozwoju nauki podkreślali m.in. tacy uczeni XX wieku, jak Albert Einstein, James Watson i Werner Heisenberg. Odnoszę wrażenie, że o tym w Polsce w ostatnich latach zbyt często się zapomina.

WŁODZIMIERZ KOROHODA

